Nr. 27. We Lwowie Niedziela dnia 27. Stycznia 1895. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct, za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Trudny początek.

Lwów 26. grudnia.

Wszelki początek trudny. Zdaje się jednak, że tak trudnym, jak Faure'a, nie był jeszcze początek żadnego prezydenta rzeczypospolitej, żaden nie miał do walczenia z tylu, co on, przeszkodami w miodowych dniach swojej prezydentury. Usiłowania pana Leona Bourgeois spełzły, jak wiadomo, po raz drugi na niczem i nie był on w stanie złożyć gabinetu koncentracyjnego, choćby z polityków drugorzędnych. W ośm dni po swoim wyborze, a więc w czasie, kiedy wiadomość o wyborze jego na prezydenta doszła już do ostatniego zakątka rzeczypospolitej, widzi się Faure zmuszonym do ponownych usiłowań, by mieć koło siebie w ogóle jakieś ministerstwo. Przykra to niezawodnie sytuacja dla nowego prezydenta i smutna zapowiedź dla jego septenatu, ale jeszcze smutniejsza dla samego państwa. Ktokolwiek dzisiaj obejmie misję po Bourgeois i ktokolwiek dzisiaj stworzy gabinet, zawsze przyszły rząd będzie wobec opinji publicznej środkiem zaradczym, wynikłym ze smutnych stosunków, a w parlamencie braknie mu silnego oparcia, bez którego silny rząd, którego zamiarem odświeżyć życie publiczne i obudzić w nim ufność, ostać się nie może. Smutna to prawda, jeżeli *Figaro* wobec tych stosunków zaznacza, że ustąpienie Casimir Periera staje się teraz dopiero zrozumiałem i że można go usprawiedliwić.

Przyczyny, dla których Bourgeois napróżno się starał znaleść ludzi, skorych do dzielenia się z nim władzą, leżą, jak wiadomo, przedewszystkiem w różnicach zapatrywań co do programu rządowego, a w szczególności co do zamierzonej reformy podatkowej. To jest przyczyna bezpośrednia, pośredniej szukać jednak należy w rozterce partyjnej parlamentu, w egoizmie i samolubstwie poszczególnych stronnictw, które interes partyjny stawiają po nad interes całości państwa. Powinno się było wydawać, że w chwili tak krytycznej, wywołanej ustąpieniem byłego prezydenta rzeczypospolitej, obudzi się w senacie i w izbie uczucie potrzeby zaniechania na razie wszelkich swarów partyjnych. Była to chwila podobna do tych, w których republiki starożytne ustanawiały dyktatury, by wprowadzić ład w chaos i by przez kilka miesięcy, aż się umysły znowu uspokoją, wszystkie władze państwa do jednolitego zmusić postępowania.

Miasto tego, okazuje się, że w każdym stosunku parlamentarnym przeważa przedewszystkiem myśl, by z powstałego zamięszania największą sobie samemu zapewnić korzyść, bez względu na szkodę wynikającą stąd dla całości. Poważna większość grup antirewolucyjnych, którą jeszcze przed pół rokiem rozporządzał gabinet Dupuya, rozpadła się napowrót w swoje części składowe. Na skrajnej prawicy budzą się nadzieje nowych przesileń. Umiarkowani republikanie są bezradni i bezsilni, widząc, że na nowo zerwano groble wzniesione przeciw powodzi radykalnej. Radość objawia się li w stronnictwie radykalnem w przypuszczeniu, że ich porażka przy wyborze prezydenta wnet będzie pomszczona, bo zwycięski Brissona kontrkandydat na cierniową wstąpił drogę. Ale i w tych sferach, o ile zachowują się odpornie przeciw gwałtom socjalistyczno-rewolucyjnym, przemaga uczucie niepewności. Oszołomieni przeczuciem tryumfu, wobec trudności utworzenia gabinetu, są li czerwoni socjaliści i grupa Gobleta.

W obec takiego stanu rzeczy ani myśleć nie można o gruntownej poprawie stosunków. Prezydent rzeczypospolitej będzie się czuł szczęśliwym, jeżeli wogóle będzie wnet w stanie wystąpić przed krajem i parlamentem z gabinetem od biedy możliwym. O wielkich i gruntownych planach reformatorskich ani mowy być nie może. Gdyby Faure z takim programem wystąpił, spotkałby się chyba z ironicznym uśmiechem, bo nigdzie nie widać gwarancyj, by przeprowadzenie takiego programu było rzeczą możliwą. Z pustych frazesów i ogólników, choćby nawet najpiękniejszych, nikomu żadna nie przybędzie korzyść, choćby dlatego że wszyscy się ich do przesytu nasłuchali. Najmniej zaś tych frazesów pragnie kraj. Jeżeli się tam objawia pewna nieufność do dzisiejszego parlamentaryzmu, wówczas obecne prze ilenie może się jedynie przyczynić do spotęgowania tej manifestacji. Wśród normalnych warunków mógłby może dojrzeć zdrowy plan rewizji konstytucji, dotyczącej stanowiska parlamentu i prerogatyw parlamentu. Ale we Francji dzisiaj taka idea niemożliwa, bo byłaby ona wstępem do rewolucji — z dołu, albo z góry. Nic pozostaje więc nic innego, jak dalej brnąć w dotychczasowem bagnie. Dzisiaj mówią o gabinecie Ribota, ale Faure'owi radzą, by powołał do steru zwykłe ministerstwo urzędnicze. Doprawdy trudny początek.

Sprawy sejmowe.

(*Projekt założenia kraj. osady rolniczo-poprawczej.*)

Na ostatniej sesji upoważnił sejm wydział krajowy do zakupienia na rzecz kraju pod jak najkorzystniejszymi warunkami majątku ziemskiego, lub obszaru, położonego w środkowej części kraju, w celu urządzenia osady rolniczo-poprawczej dla 150 nieletnich chłopców, a zarazem polecił przedłożyć plany, kosztorysy urządzenia takiego zakładu, oraz statut i regulamin, czyli porządek domowy osady rolniczo-poprawczej.

Obecnie wystąpił wydział krajowy przed sejmem ze sprawozdaniem w tej sprawie, prosząc o zatwierdzenie zawartego kontraktu kupna i sprzedaży, zawartego między wydziałem krajowym, a Marjanem hr. Łosiem o kupno folwarku Bylice w pow. samborskim za sumę 124.000 zł., w celu urządzenia tamże osady poprawczo-rolniczej.

Ogólne koszta urządzenia osady oblicza wydział krajowy w następujący sposób: Kupno folwarku 124.000 zł., budynki ekonomiczne wraz z kosztami nadzoru budowy 145.000 zł., wewnętrzne urządzenie, zakupno odzieży i urządzenie warstatów 12.000 zł; sprawienie inwentarza żywego i martwego i na kapitał obrotowy 20.000 zł., — razem zatem 301.000 zł.

Na pokrycie wydatków połączonych z założeniem osady rolniczo poprawczej, przeznaczył sejm samoistny fundusz policji krajowej, który wynosi obecnie 138.000 zł.; wydział kraj. spodziewa się, że rząd udzieli na ten cel subwencji w wysokości 50% kosztów, tj. kwotę 150.000 zł., brakującą zaś resztę 13.000 zł. zamierza wydział kraj. pokryć pożyczką, zaciągnąć się mającą na kupiony folwark.

Wydział kraj. sądzi, że w założonej w Bylicach osadzie rolniczo poprawczej 150 korygendów znalazłoby dostateczne i trwałe zajęcie, że na kupionym folwarku możnaby wyprodukować dostateczną ilość wyżywienia dla wszystkich 150 korygendów, a nadto dać tyle dochodu, iżby nim można było pokryć ekonomiczną administrację folwarku i zaspokoić inne potrzeby korygendów, jak zakupno materjałów na ubrania, przybory do nauki, na nagrody statutem przeznaczone itp. Dochód zaś ze zarobku korygendów po za osadą, ze sprzedaży roślin przemysłowych, przedewszystkiem buraków cukrowych i chmielu, dochód z lasu i ze stawów, wreszcie dochód uzyskany za sprzedane w warstatach wyrobione przedmioty, zostałby obrócony na częściowe pokrycie kosztów zarządu zakładu które poważną sumę, bo około 14.000 zł. rocznie wynosić będą. Dochód ten, przy urodzajnej glebie kupić się mającego folwarku, fachowej wiedzy i uzdolnieniu zarządu zakładu, przy dostatecznym kapitale zakładowym i obrotowym, przy dostatecznej ilości robotnika i w ogólności przy gospodarstwie możliwie w sposób jak najintenzywniejszy prowadzić się mającym, powinien być — zdaniem wydziału krajowego — bardzo znacznym i powinien pokryć po zaspokojeniu innych potrzeb przeważną część kosztów administracji samego zakładu. Zależeć to będzie głównie od wyboru osób na kierownika zakładu i ekonoma folwarku.

Projektowana osada poprawcza ma się — według statutu — utrzymać, prócz z dochodów z własnego gospodarstwa i zarobku, także: ze zwrotu kosztów utrzymania, które dadzą się ściągnąć od samych wychowańców, lub od osób, do ich utrzymania obowiązanych; ze zwrotu kosztów, które skarb państwa uiszcza za utrzymanie w osadzie tych nieletnich, którzy, po myśli § 270. ustawy karnej, na oddanie do zakładu poprawczego skazani zostali; ze zwrotu kosztów utrzymania wychowańców obcokrajowych i ze zwrotu kosztów utrzymania tych wychowańców, którzy przyjęci zostaną do zakładu na prośbę ich zastępców prawnych. Nie bez wpływu będzie i ta okoliczność, iż przez zaprowadzenie krajowej osady poprawczej zmniejszą się w pewnym procencie wydatki, łożone z funduszu krajowego na szupaśnictwo, oraz koszta, zwracane za utrzymywanie przynależnych do naszego kraju nieletnich skazańców w obcych zakładach pracy przymusowej i poprawczych.

Na ostatniej sesji wyraziła sejmowa komisja życzenie, ażeby wydział krajowy zajął się zbadaniem wychowawczego systemu salezjańskiego księdza Bosco dla zaniedbanych chłopców, który to system przyjęty został w naszym kraju w jedynym tego rodzaju prywatnym zakładzie poprawczym w Miejscu Pia towskiem koło Krosna. Twórcą tego systemu u nas jest ks. Bronisław Markiewicz, który wstąpił w Turynie do Salezjanów jeszcze za życia ks. Bosco, zapoznał się tam praktycznie z tegoż księdza systemem wychowania i poprawczym, a po 7-letnim pobycie we Włoszech powrócił ks. Markiewicz do kraju i założył w Miejscu, gdzie jest proboszczem, dom dla zaniedbanych chłopców.

Zakład liczy dziś 33 wychowanków, z tych 27 pochodzi z Galicji, a 6 z innych krajów. Wszyscy wychowańcy prowadzą się wzorowo, a występują z zakładu dobrowolnie, skoro są dane utrwalenia im uczciwego bytu w dalszem życiu.

Główne zasady systemu wychowawczego Salezjańskiego przyjął wydział krajowy w statucie dla krajowej osady poprawczej z zastosowaniem oczywiście do tych głównych zasad, koniecznych dalszych postanowień, jakich wymagają istniejące co do publicznych zakładów poprawczych odrębne ustawy i przepisy i względy na odrębne kategorje wychowańców, t. j. już sądownie, lub policyjnie poszlakowanych.

* * *

(*Pomoc dla gminy N. Sącza z powodu pożaru*).

Jak wiadomo, miasto Nowy Sącz dotknięte zostało w kwietniu r. z. wielkim pożarem, który znaczną ilość rodzin pozostawił bez dachu, a nadto spowodował upadek miasta. Gminę Nowego Sącza czeka obecnie niepokryty wydatek w kw. 296.000 zł. na przeprowadzenie budowli i regulację miasta i w tym celu wniosła do rządu prośbę o pomoc, zaś do wydziału krajowego o wyjednanie u sejmu bezprocentowej pożyczki w kwocie 200.000 zł, zwrotnej w latach 20.

Wydział krajowy postanowił przestawić sejmowi powyższą petycję z wnioskiem, aby kraj przyjął obowiązek opłacania bieżących odsetek od pożyczki 200.000 zł., przez gminę m. Nowego Sącza na cele odbudowania miasta zaciągnąć się mającej, a to przez lat 20. Wydział krajowy wyraził przekonanie, iż, w skutek przyjęcia na fundusz krajowy odsetek, gmina w obec jej stosunkowo pomyślnego stanu majątkowego, żądaną pożyczkę i bez poręki kraju będzie mogła uzyskać. Rada gminna N. Sącza zastosowała się już do warunków, przez wydział krajowy przedstawionych, i wniosła ponowną prośbę o przyjęcie na fundusz krajowy obowiązku opłaty odsetek od pożyczki.

Z caratu.

O młodym carze w ostatnich czasach nie wiele przedostaje się wiadomości, O liberalizmie Mikołaja II., tak głoszonym *urbi et orbi* w pierwszych tygodniach jego panowania, jakoś obecnie coraz mniej słychać, natomiast coraz częściej pojawiają się znaki, świadczące o tem, że, niestety, młody władca po kilku przebłyskach innych zamiarów wpadł w sieci partji reakcyjnej, z których wyplątać się już nie zdoła nigdy. Obecnie — jak donoszą z Petersburga — wszystko wróciło do dawnego porządku. Policja otacza pałac, na dworcu kolei w czasie wyjazdu lub przyjazdu cara nie wolno zjawiać się nikomu; na ulicach, po których car ma przejeżdżać, stoją jawni i tajni policjanci; rewizje po domach prywatnych odbywają się po dawnemu: podejrzenia są na porządku dziennym.

Co do nas, oprócz reskryptu do Hurki, inne jeszcze czyny, od woli cara całkowicie i zupełnie zależne, wyraźnie przemawiają, że wszystko dawnym pójdzie trybem, chociażby forma, strona zewnętrzna uledz miała pozornej zmianie.

Jednym z tych czynów jest sankcjonowanie wysłania na daleki wschód 24 rech księży katolickich z rozmaitych miejscowości. Za co? Za stosunki z wychowańcami seminarjum kieleckiego, które władza uznała za ognisko jakiegoś niezwykłego spisku. Sprawa z przed lat kilku, dziś prawie zapomniana, nagle wypłynęła na wierzch jedynie dlatego, ażeby dowieść, że wśród narodu naszego tlą się iskry spisków, powstań, buntów i t. p. Nie łudźmy się więc co do przyszłości.

* * *

Pod korespondencjami, posyłanemi do *Now. Wr.* widzimy nowy podpis. Zamiast „Novus“ widnieje „Parvus,“ który nie idzie w liście ostatnim, śladem poprzednika swego Novusa i pisze „Dwa słowa o towarzystwie rosyjskiem w Warszawie.“

W tych „Dwóch słowach“ p. Parvus zaznacza fakt rozbicia towarzystwa rosyjskiego, zwłaszcza brak łączności pomiędzy wojskowymi a cywilnymi.

„Pierwsi — czytamy dalej — zajmują w kraju pozycję dominującą, zaś drudzy z obowiązków służbowych stykają się bliżej z ludnością miejscową. Pierwsi, zaprzątnięci służbą nie mogą podjąć się roli politycznej oddziaływania na Polaków w duchu pojednania, zaś drudzy, t. j. urzędnicy cywilni zażywają daleko mniej powagi, dzięki właśnie odosobnieniu się od wojskowych. Oto dlaczego zespolenie sił rosyjskich winno nastąpić przedewszystkiem na gruncie zacieśnienia stosunków pomiędzy wojskowymi a urzędnikami cywilnymi. Niepodobna też nie życzyć sobie, żeby za rządów nowego jenerał-gubernatora i dowodzącego wojskami okręgu to rozbicie rosyjskiego towarzystwa w Warszawie zostało zażegnane; wówczas też dałoby się urzeczywistnić zbliżenie ludności miejscowej z rosyjską. I teatr rosyjski miałby pod tym względem doniosłość, poważną — najprzód zbliżenie Rosjan pomiędzy sobą, a następnie przez zapoznawanie Polaków z literaturą rosyjską, towarzystwem i jego poglądami, oraz danie możności do bardziej zdrowych sądów o Rosji centralnej, o której nawet wśród inteligentnych Polaków istnieją pojęcia bezsensowne i oburzające.“

Dalej p. Parvus zaznacza brak bibljoteki i czytelni rosyjskich w Warszawie; użala się na to, że nie każda władza rządowa organizuje takie bibljoteki i wskazuje między innemi, że fundusz na założenie bibljotek w biurach mógłby się znaleść: „w remanentach nie wyszafowanych przez każdą władzę kredytów, udzielanych na jej utrzymanie“ — które to remanenty bywają zazwyczaj rozdawane pomiędzy urzędników tytułem nagród i zasiłków, częstokroć przenoszących dwumiesięczne pensje. Idea, aby dać urzędnikowi możność sprawienia sobie np. paltota, jest bardzo rozumna, ale dlaczegożby nie zaprenumerować z tych funduszów 2—3 gazet, zwłaszcza dla niższej braci, która niewątpliwie z wdzięcznością przeczytałaby gazetę i podyskutowała nieco o sprawach przez gazetę dotkniętych. Życzymy więc, żeby władze zakładały u siebie bibljoteczki i prenumerowały po parę gazet dostępnych w ścisłem znaczeniu tego wyrazu i dla niższej braci urzędniczej.“

Jak widzimy z tego listu, *Now. Wremja* zmieniła nie tylko korespondenta (jeśli naturalnie pp. „Novus“ i „Parvus“ nie są jedną i tą samą osobą) — ale także taktykę dotychczasową. W gruncie rzeczy jednak pozostało to samo — p. „Parvus“ występuje wprawdzie w rękawiczkach, lecz mimo to pazury wyłażą na wierzch...

Proces przeciw anarchistom.

Leodjum 21. stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się od tego, że prezydujący oświadczył obrońcom, iż nadszedł nowy protokół z zeznań Jagołkowskiego w Petersburgu, tyczących się głównie jego stosunków z konsulem rosyjskim w Amsterdamie. Protokół ten odczytany będzie w właściwej chwili.

Sensację sprawiło przyniesienie ogromnego *corpus delicti*. Są to drzwi z mieszkania Westcamps, przy których w zamku znajduje się kryjówka, gdzie Westcamp przechowywał kapiszony do bom.

W dalszym ciągu przesłuchiwano sędziego śledczego Genyego. Jagołkowskij przy przesłuchaniu zeznał, że dynamit otrzymał od „długiego“ Teodora, którego nazwiska jednak wymienić nie chciał, (Broich ma imię Teodor), a o wykonanie zamachów oskarża Joorisa i Berga. Geny twierdzi dalej, że bomba z kościoła św. Jakóba sfabrykowaną była przez Vossena i Jagołkowskiego w mieszkaniu pierwszego, który ją pokazywał Müllerowi i mówił, że „baron“ życzy sobie, aby była podłożoną w jakiej restauracji. Sędzia oświadcza przytem, że Müller umie

CENZURA.

(Obrazek z przeszłości Lwowa).

Dzisiejsze pokolenie pisarzy galicyjskich, wyrzekające przy każdej sposobności na apatię czytającego ogółu, oraz na wyzysk wydawców, nie ma nawet pojęcia o smutnej doli swych poprzedników, pracujących o chłodzie i głodzie na niwie literatury ojczystej. Dziś, mimo głoszonego przez prasę i księgarzy zastoju w ruchu piśmienniczym, wychodzi u nas w ciągu jednego miesiąca więcej dzieł i czasopism, aniżeli dawniej w ciągu całego roku. O niechęci mieszkańców tego kraju do wszelkiego rodzaju drukowanej bibuły liczne posiadamy świadectwa z lat minionych. Obok tej obojętności wszakże szerszego ogółu wobec literackiej produkcji, obok braku ruchliwości ze strony miejscowych wydawców, jedną z głównych przyczyn, tamujących rozwój galicyjskiego piśmiennictwa, była rządowa cenzura zaprowadzona u nas w styczniu 1776 roku.

Ustanowiona w owym czasie komisja cenzuralna nie istniała długo, gdyż już w roku 1781 zwinięto ją we Lwowie, tworząc równocześnie we Wiedniu centralną komisję cenzuralną dla wszystkich krajów dziedzicznych monarchji, podczas gdy w poszczególnych miastach prowincjonalnych istnieć miały tylko ekspozytury cenzuralne, reprezentowane pierwiastkowo przez jednego z radców gubernjalnych. Dopiero w roku 1810 utworzono we Lwowie osobny urząd dla cenzury książek, zwący się w mowie oficjalnej: *Bücher-Revisions-Amt*, a złożony z cenzora, z dodanego mu do pomocy kancelisty oraz z jednego woźnego. Dla rewizji książek żydowskich istniał osobny cenzor. Urząd cenzury pozostawał w bezpośrednim związku z prezydjum gubernjalnem i podlegały jego kontroli wszytkie książki, obrazy i dzieła sztuki, tudzież wydawnictwa ilustrowane, sprowadzane z zagranicy. Graniczne urzędy cłowe oddawały wszelkie przesyłki tego rodzaju wprost do cenzury i stosownie do postanowienia tej władzy, wydawano je adresatowi, albo też zwracano wysyłającemu. Również nieograniczoną władzę posiadał cenzor wobec wszystkich wydawnictw krajowych. Rękopis każdej pracy przeznaczonej do druku musiał mu być poprzednio przedłożony do przejrzenia, podobnie jak egzemplarz drukowanego już dzieła, którego drugie wydanie zamierzano uskutecznić. Gazety i afisze, o ile nie zawierały ogłoszeń literackiej treści, podlegały jedynie policyjnej cenzurze. Natomiast sztychy i reprodukcje litograficzne, mapy, nuty, a nawet materje, ozdobione rysunkami, podpadały kontroli cenzora. Do jego wiadomości musiano również podawać spisy książek, znalezionych w masie spadkowej po osobach zmarłych, lub też sprzedawanych na publicznej licytacji, zaś władzy cenzuralnej podlegały też bezwarunkowo wszystkie krajowe księgarnie i wypożyczalnie książek, tudzież składy przedmiotów artystycznych, orzeczenia swego nie był obowiązany cenzor uzasadniać tak w razie przychylnej odpowiedzi (*Imprimatur*), lub też na wypadek odmowy (*non admittitur*) która najczęściej stawała się udziałem autorów niemiłych rządowi. Istniał wszakże jeszcze trzeci, odmowny sposób odpowiedzi, orzekający w tonie bardziej stanowczym odrzucenie raz na zawsze przedłożonego rękopisu. Formułka owa opiewała bardzo lakonicznie: *Typum non meretur* i dawała do zrozumienia nieszczęsnemu autorowi, iż najbardziej zasadnicze zmiany w tekście poczynione nic zdołają wyjednać dla niego przychylnej decyzji rządowej.

Z powodu dyktatury, dzierżonej przez c. k. Arystarchów pióra, słuszne uczynił spostrzeżenie bezimienny autor „Uwag ogólnych nad literaturą w Galicji“, pisząc w roku 1842 co następuje: „Literatura galicyjska i cenzor mają się w prostym stosunku. Im lepszy był cenzor, im strawniejszy miał żołądek, im humor weselszy, im w szczęśliwszej chwili pochwycił rękopis do ręki, tem też lepszą była i literatura. Wpływały na nią różnie i związki cenzora z piszącym, listki, prośby, pochlebstwa, podarunki, przekupstwa i t. p. Takie to łożysko i brzegi ma strumyk oświaty tamtejszej. Historja literatury galicyjskiej jest oraz i biografją cenzora, świadectwem drobnych nieraz szczegółów jego domowego życia, jego humoru, gustu i rozsądku. Cenzor galicyjski jest w urzędzie swoim wszechmocny; nie trzyma się on żadnych praw, ani przepisów, nie jest obowiązany usprawiedliwiać swych dowolności. Na czole możnaby mu napisać słowa Ewangelji: „Co rozwiążecie, będzie rozwiązane“. Jest on zarazem cenzorem i krytykiem. Wolno mu przekreśliwszy rękopis, napisać „Nie warto drukować“. A przecież na druk nie daje pieniędzy. Wolno mu z rękopisu porobić sobie zapałki do lulki, zarzucić go, lub oddać autorowi poszarpany, zatłuszczony i niezupełny, na dowód, jak mało na uwagę i poszanowanie zasługują prace umysłowe!“...

Że od osobistości cenzora bardzo wiele zależało, najlepszym dowodem treść pierwszej we Lwowie perjodycznej publikacji literackiej, jaka ukazywała się w pierwszem półroczu 1795, pod tytułem Zbiór pism ciekawych, służący do poznania różnych narodów. W zeszytowem tem wydawnictwie znajdujemy i krótki rys historji polskiej, obejmujący epokę Piastów i Jagiellonów do chwili zawarcia unji lubelskiej i co ważniejsze, wcale dokładny opis rewolucji Kościuszkowskiej. Artykuły tego rodzaju po raz pierwszy i ostatni pojawiają się w publicystyce galicyjskiej w dobie przed rokiem czterdziestym ósmym. Niewątpliwie system rządowy był wówczas o wiele przychylniejszy dla żywiołu polskiego, niż to miało miejsce w latach następnych, ale i urząd cenzora lwowskiego pełnił u schyłku ośmnastego wieku człowiek tak światły i popularny jak Wacław Hann, filolog, estetyk, poeta, profesor literatury w uniwersytecie tutejszym. Mianowany w dwudziestym roku życia lektorem, nauczył się rychło po polsku, żył z młodzieżą kordjalnie, zachęcając ją do pracy literackiej. Wykładał z przedziwną swadą i szybko posuwał się w urzędowej hierarchji. Mianowany w roku 1788 zwyczajnym profesorem w roku następnym dziekanem, był w roku 1792 rektorem uniwersytetu Niestety choroba,, czy też życie niemoralne — jak chcą urzędowe źródła — zwichnęły tak świetnie rozpoczętą karjeję Hanna. Miasto Lwów w uznaniu zasług jego, położonych około literatury, zamianowało wprawdzie Hanna w roku 1811 obywatelem honorowym, ale zaszczyt ten nie zapewnił mu chleba. Biedaczysko, pozbawiony pensji, musiał byłych kolegów upraszać o wsparcie.

Odmienną, wręcz komiczną, lecz przynajmniej nie wrogo dla nas usposobioną osobistością, był następca jego w cenzorskim urzędzie, radca gubernjalny Bernhard. Był to człowiek umiarkowany, nie dyszący nienawiścią ku wszystkiemu co polskie, acz nie wolny od dziwactw. Między innemi znienawidził wielce słówko niewinne: „nawiasem,“ domyślając się w niem jakiegoś ukrytego, niebezpiecznego dla rządu znaczenia. Ilekroć zobaczył w przedłożonym sobie rękopisie owe słowo, gniewał się i rzucał, kreśląc je bez litości czerwonym ołówkiem. Nie przepuszczał również wyrażeń: Polska, Polacy, zastępując je słowy: kraj, ziomkowie. Kiedy ksiądz Siarczyński wydając swój „Obraz wieku panowania Zygmunta III.“ zamierzał dać dziełu temu tytuł „Sławni Polacy z wieku Zygmunta III,“ przekreślił Bernhard słowo Polacy, zastępując je ziomkami. Podobnie postąpił gdy w rękopisie, przeznaczonym do umieszczenia w „Pszczole polskiej“ znalazła się strofka następująca:

Wdziewajcie bracia żupany.
Zapuszczaj wąsy Polaku,
Ten kto gromił bisurmany,
Nie wjeżdżał do Wiednia we fraku.

Systematyczny cenzor i tym razem nie odstąpił od zwykłej swej metody. Skreśliwszy bowiem „Polaka,“ poprawił go na „ziomka,“ zaś Wiedeń zastąpił Paryżem. Oczywiście redaktor „Pszczoły“ musiał się wyrzec umieszczenia tak poprawionego wiersza.

Szczęśliwszym był z swemi „Dumami Polskiemi“ Tymon Zaborowski. Widząc bowiem, że Bernhard sprzeciwia się umieszczeniu tych poezyj w zamierzonem wydawnictwie „Haliczanina“ uciekł się poeta pod opiekuńcza szkrzydła — kucharki cenzora, cieszącej się wielkimi względami swego pana. Prośba ta pochlebiła ambicji energicznej mistrzyni rądla i patelni, która wysłuchawszy zapewnień Zaborowskiego, iż utwory jego nie są wymierzone przeciw rządowi austrjackiemu, lecz przeciw Turkom, pospieszyła do gabinetu swego pana i przyszłego małżonka.

— Co ty myślisz na starość zbisurmanić się? — zawołała groźnym tonem zaperzona niewiasta — i nie pozwalasz nic przeciw Turkom drukować? Możebyś chciał także harem założyć? *Wart, ihr Männer, ihr Türken!* — i wyszła trzasnąwszy drzwiami.

Przestraszony cenzor zgodził się na drukowanie „Dum polskich...“

Po roku trzydziestym ucisk cenzury spotężniał znacznie. Po Winiwarterze, profesorze uniwersytetu, objęli obowiązki cenzora: bibljotekarz tego zakładu, Karol Köller, a następnie Ignacy Kankoffer, lecz policja nie poprzestając na kontroli przez nich wykonywanej, mięszała się nieustannie do spraw cenzuralnych. Celował pod tym względem nadzwyczajną gorliwością zastępca dyrektora policji, radca Antoni br. Pauman, otaczając nieproszoną swą opieką teatr polski, o którym narzucał artykuły redakcji *Gazety Lwowskiej*. Pan baron spisywał swe wrażenia artystyczne w języku niemieckim, zaś biedny Kamiński musiał przysłane do redakcji elaboraty

doskonale kłamać. „Baron" zaprowadził Müllera raz do katedry w Canterbury Taverne, a drugi raz do kościoła w St. Dénis, Müller jednak nie miał odwagi wypełnić polecenia „barona". Po zamachu Müller i „baron" udali się do Maastrichtu, gdzie byli już Leblanc i Arnold, a po nich dopiero przyjechał Westcamp. Na dwa dni przed zamachem otrzymał Jagołkowskij pocztą 400 fr. i płacił w jednej kawiarni rosyjskim banknotem. Po zamachu na dom dra Rensona zatrzymał niejaki Dalman jakiegoś człowieka, który uciekał. Puścił go jednak, gdyż uciekający podał mu swój adres, jak się pokazało fałszywy. Człowiekiem tym był Westcamp.

Dnia 4. maja zjawił się Jagołkowskij u konsula rosyjskiego w celu zawizowania paszportu do Anglji i rozmawiał z nim o zamachu. W końcu czerwca wysłał sędzia do Petersburga znalezioną w mieszkaniu Jagołkowskiego kopertę pieniężną, w celu skonstatowania, zkąd pieniądze pochodziły — dotychczas jednak wyjaśnienia nie nadesłano. Pisano i do Paryża po adres Leonarda, lecz takiego w ambasadzie rosyjskiej nie ma, chociaż skonstatowano, że właśnie do niej Jagołkowskij listy swoje wysyłał. Obrońca Lejenne oświadczył się z gotowością dowiedzenia, że Leonard przecież egzystuje.

Św. Orval, komisarz policyjny z Leodjum, oświadcza, że cały spisek wykryto dzięki przejęciu korespondencji Marji Wendel do Schlebachowej, u której znaleziono adresy kilku anarchistów. Jagołkowskiego szukano w Amsterdamie, a tamtejsza policja wykryła, że wizował sobie paszport na nazwisko Jagołkowskiego, podając, iż jest przez rząd rosyjski wysłanym za granicę, aby czuwać nad anarchistami i że brał udział w zamachach leodyjskich.

Komisarz policyjny oświadcza dalej, że Leblanc w śledztwie policyjnem zeznał, iż zna plany Jagołkowskiego. Świadek określa dalej część oskarżonych, jako zdecydowanych anarchistów, pomiędzy nimi Wilkego — mówiąc, iż socjalista czy anarchista — to wszystko jedno — i Westcampa, który wśród ogólnej wesołości oświadcza, iż zawsze z przyjemnością przypatrywał się traceniu anarchistów.

Następny świadek Sydonja Maréchal, kochanka Jagołkowskiego, wchodzi na salę wśród ogólnego poruszenia. Stara się ona przedstawić swój stosunek z „baronem", jako czysto powierzchowny, a obecną sprawę zna tylko ze słyszenia. Co do zamachu na teatr, mówił jej „baron", że zna sprawcę, nie powiedział jej jednak nazwiska. Po owej nocy pamiętnej, przepędzonej w hotelu, powiedział jej „baron", że idzie po dynamit, który zostawił u Schlebacha. „Barona" zobaczyła dopiero po pięciu dniach i oświadczył jej wtedy, że był przez ten czas u szwagra w Paryżu. Od czasu do czasu, mówił jej „baron", że chce podkładać bomby mianowicie w *société des nobles*. W końcu przesłuchania oświadczyła Sydonja, iż po ucieczce „barona" otrzymała od niego list, w którym każe jej pisywać do siebie pod adresem: „Popow Bruksela". Na tem zakończono dzisiejsze posiedzenie.

Poświęcenie gmachu internatowego
w krajowej szkole rolniczej w Dublanach.

Niewygoda w mieszkaniach, których często i za drogie pieniądze nie można było dostać, brak restauracji, w którejby się można było jako tako posilić, to były przyjemności, jakie młodzieńca wstępującego do szkoły dublańskiej witały u samego wejścia.

By temu zaradzić, a nadto by stworzyć wspólne ognisko dla młodzieży szukającej wiedzy w Dublanach, zdecydował się sejm przed trzema laty przeznaczyć ze skarbu krajowego znaczne fundusze na budowę domu, w którymby młodzież dublańska znalazła przyzwoite pomieszczenie i utrzymanie.

Przy współudziale skarbu państwa stanął tedy w Dublanach wedle planów architekty p. Radwańskiego dwupiętrowy gmach, którego budowę wykonał architekt p. Cybulski kosztem przeszło 70.000 zł.

Gmach sam jest bardzo dobrze pomyślany i odpowiada najzupełniej celowi, dla którego został wystawiony. Parter obejmuje przeważnie kuchnie, sale jadalne i mieszkania dla służby, w środku znajduje się obszerna sala gimnastyczna i dla szermierki. Pierwsze i drugie piętro z wyjątkiem umieszczonej w środku bardzo ładnej i obszernej sali do zabaw, podzielone jest na pokoje mieszkalne, przeznaczone dla 40 uczniów. Pokoje są przeważnie przeznaczone dla jednego ucznia, kilka tylko pokoi po narożnikach mieści po dwóch uczniów. Na pierwszem piętrze znajduje się także mieszkanie dla prefekta internatu. Całość robi dodatnie wrażenie, a wewnętrzne urządzenie, którem się zajął profesor dr. Szyszyłowicz, jakkolwiek jest skromne, jest bardzo wygodne i zupełnie odpowiednie.

Bieżący rok szkolny otwarty dnia 1. listopada 1894 roku, zastał już młodzież umieszczoną w nowym gmachu, którego poświęcenie i uroczyste otwarcie — jak to onegdaj w kilku słowach donieśliśmy — nastąpiło we czwartek dnia 24. b. m.

Na uroczystość tę przybyli pp: książę marszałek krajowy Sanguszko, członkowie wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz i dr. Wereszczyński; członkowie kuratorji szkoły Langie i Stanisław hr. Stadnicki, posłowie Brykczyński, Stanisław Jędrzejowicz, Vivien, reprezentat ministerstwa rolnictwa radca rządowy Struszkiewicz i wicesekretarz wydziału krajowego Białobrzeski.

Po uroczystem nabożeństwie w kaplicy dublańskiej, odprawionem przez ks. kapelana Jaszowskiego w przytomności wyżej wymienionych gości, tudzież grona profesorów i młodzieży szkoły wyższej i niższej — nastąpiło poświęcenie gmachu, którego dokonał ks. kapelan, odmówiwszy u wejścia do gmachu, a następnie w sali pierwszego piętra, stosowne modły.

Po dopełnieniu tego aktu, pierwszy przemówił do zebranej młodzieży ks. kapelan, wziąwszy za temat: *Ecce quam bonum, ecce quam jucundum habitare fratres in unum.*

Po ks. kapelanie zabrał głos marszałek krajowy ks. Sanguszko, a złożywszy temu nowemu domowi życzenie imieniem kraju, zwrócił się do młodzieży, nawołując ją do ścisłego i sumiennego spełniania obowiązków — cnoty, która szczególnie zawodowego rolnika — na jakiemkolwiek on by nie był stanowisku, czy to jako podwładny, czy jako przełożony — zdobić powinna.

Następnie zabrał głos członek kuratorji z ramienia Towarzystwa gospodarczego, poseł Langie, wyrażając głęboką wdzięczność księciu marszałkowi za osobistą jego działalność w sprawie reorganizacji szkoły i za szczególną opiekę, jaką otacza nasze rolnictwo. Następnie podziękował wydziałowi krajowemu za wszelkie starania, aby reforma szkoły jak najrychlej dokonaną została. Reforma ta — powiedział pan Langie — nie ogranicza się bynajmniej na zbudowaniu samego gmachu, lecz wnika głębiej i zmienia na lepsze stosunek szkoły do kraju. Ze spokojem też czekać będziemy pomyślnych skutków tej zmiany. Stosunek władzy do uczniów jest dziś jasny, szczery i na wzajemnym szacunku oparty. Rozumiem go tak: że kraj otworzył gościnne bramy swojego zakładu dla młodzieży z całej Polski, ale postawił stanowcze warunki. Wolno każdemu warunki te zbadać i nie przyjąć, ale w takim razie gdzieindziej musi szukać gościny. Jeżeli się zgodzi na nie i — na dowód zawarcia dobrowolnej umowy — poda uczciwą dłoń dyrektorowi — jak tego wymagają przepisy — musi dotrzymywać słowa, jeżeli sam siebie szanuje. W obec tego sądzę, że nie ma tu miejsca na żadne nieporozumienia z powodu przepisów szkolnych.

Sejm.

(*10. posiedzenie 6. sesji VI. perjodu.*)

Lwów 25. stycznia.

Posiedzenie rozpoczęło się po godzinie 11. Ze spisu petycyj, które ciągle jeszcze licznie wpływają, wymieniamy:

Gmina Podgrodzie o regulację środkowej części Gniłej Lipy. — Kilka gmin o subwencję na podniesienie chowu bydła. — Gminy powiatu mieleckiego o zmianę katastru bydlęcego. — Mieszkańcy gm. Zniesienie o regulację rzeki Pełtwi. Towarz. Tatrzańskie w Krakowie o poparcie kolei lokalnej z Chabówki do Zakopanego. — Kilka oddziałów Towarzystwa pedagog. i nauczycieli ludowych o podwyższenie płac nauczycielskich. Obywatele m. Kołomyi i Stanisławowa o subwencję dla teatru im. Fredry w Stanisławowie.

Ogółem wpłynęło dotąd 844 petycyj, które przydzielono komisjom do załatwienia.

P. Żardecki przemawiał w sprawie petycji gminy Mokra Strona, o uwolnienie od opłaty myta drogowego.

P. Struszkiewicz popierał petycję senatu politechniki lwowskiej o wyznaczenie stypendjów dla uczniów, kształcących się w dziale melioracyjnym.

P. Weigel zabierał głos w sprawie petycji klasztoru OO. Bonifratrów w Krakowie, o subwencję. Klasztor ten utrzymuje szpital.

Przystępując do porządku dziennego, odsyła izba dwa sprawozdania wydz. kraj. do odnośnych komisyj i uchwala ustawę normującą dalszą regulację potoku Kisieliny i wyznacza na ten cel z funduszu kraj. w r. b. 40% ogólnych kosztów zasiłku, tj. kwotę 14.848 zł. Nastąpił ciąg dalszy rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia ustawy krajowej z 25. czerwca 1873 o władzach szkolnych nadzorczych. (Spr. p. Dzieduszycki).

P. Antoniewicz skonstatowawszy, że szkolnictwo ludowe wiejskie leży wszystkim na sercu, ubolewa, że spotkał jego i jego przyjaciół politycznych zarzut ze strony p. wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, jakoby bronili stanowiska rad miejscowych, choć jak z listu p. Teliszewskiego wnosić należy, iż są gminy, gdzie od 100 lat są szkoły, a mimo to członkowie miejscowej rady szkolnej nawet podpisać się nie umieją.

Jeżeli jednak tak jest, to wina ciąży głównie na planie naukowym, który w Galicji wschodniej jest niewykonalny. Żąda się od ucznia, aby się nauczył poprawnie czytać i pisać po polsku, a zatem języka, którego często do 20 roku życia nie słyszy. Mowca podnosi następnie, że jako poseł włościański, musi bronić autonomji gminy, a nowa ustawa jest na nią widocznym zamachem. Wreszcie twierdził mowca że cały projekt ustawy ma cechę polityczną, a przedewszystkiem ma na celu polonizację i latinizację ruskich dzieci. P. Antoniewicz stawia wniosek odesłania ustawy do komisji dla gruntownego jej przerobienia.

P. Teliszewski polemizuje z p. Bobrzyńskim i zaznacza, że w zasadzie nie jest przeciwny reformie, której potrzebę uznaje. Jest też mowca spokojny o rozwój szkół ruskich, gdyż w radzie szkolnej zasiada Rusin, więc się nimi zaopiekuje.

P. Barwiński przemawia za ustawą i w dłuższej przemowie zbija poczynione zarzuty, dowodząc, że wprowadzenie reformy nietylko szkody — jak się tego obawia p. Antoniewicz — szkole ruskiej nie przyniesie, ale przeciwnie, wyjdzie na jej korzyść.

Mowca jest też zdania, że żadna narodowość nie powinna oddzielać się od drugiej murem chińskim, czego chcieliby niektórzy poprzedni mowcy.

W najlepszej nawet administracji, mogą zajść pewne nadużycia, których powodem jest niezrozumienie ustawy. Z takich jednak pojedynczych faktów nie można i nie powinno się wysnuwać wniosków daleko sięgających, zwłaszcza, że coraz nowe ustawy naukę i rozkwit języka ruskiego zapewniają.

Nie sądzi dalej mowca, aby zamierzona reforma była zamachem na autonomję. Przemówienie to, spokojne i wyczerpujące p. Barwińskiego, musiało i wywołało odpowiedź. Podjął się tego zadania p. Antoniewicz. Ze zwykłą mu swadą cierpko-kwaskowatą, dowodził mowca po raz wtóry, że zamierzona reforma jest zgubną dla szkolnictwa ruskiego.

P. Huryk wychodzi w swem przemówieniu z zasady, że kto płaci na szkołę, powinien mieć wpływ na nią odpowiedni. Ustawa chce odebrać gminie wpływ, a powołuje do nadzoru nad szkołą reprezentanta wydziału powiatowego i obszaru dworskiego. Wszystkie zapewnienia dane ze strony wiceprezydenta rady szkolnej krajowej i p. Barwińskiego nie uspokajają mowcy i wolałby, aby ustawa nie przyszła do skutku.

Sprawozdawca p. Dzieduszycki podnosi na wstępie, że niesłusznie zarzuca p. Okuniewski, jakoby wszelkie reformy na polu szkolnictwa odnosiły się jedynie do walki narodowościowej, jak niemniej nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby nauka języka polskiego była niedostępną dla ludu ruskiego. Lud ruski przyswaja sobie bardzo łatwo obce języki, bo w ogóle należy do bardzo zdolnych i dlatego mowca musi obstawać przy zasadzie, że nauka obu języków, nietylko nie przedstawia trudności, ale przeciwnie w interesie obu narodowości leży, aby oba języki jednakowo były znane. Co do fonetyki, o której była też mowa w tej izbie, to mowca jest zdania, że język etymologiczny zbyt wiele przedstawia trudności w nauce i dlatego ułatwienie, jakie daje fonetyka, powinno być stanowczo uwzględnione.

Następnie porusza mowca kwestję wrzekomego naruszenia autonomji gminnej przez wprowadzenie reformy. Dla sprawozdawcy autonomja jest świętością, lecz rozróżnia różne rodzaje autonomji, a jedna musi być drugiej podporządkowaną. Tak samo rzecz się ma i w szkolnictwie. Jeżeli szkoła ma być dobra, musi być przedewszystkiem dobry nauczyciel. Aby jednak ten nauczyciel był dobrym, musi przedewszystkiem wiedzieć dokładnie, od kogo zależy i absolutnie nie może podlegać różnym wpływom.

Mowca nie sądzi, aby p. Huryk, jak to tutaj przedstawił, wierzył sam w to, że dotychczasowe wykonywanie nadzoru szkolnego przez radę szkolną miejscową pod względem dydaktyczno-pedagogicznym, było dla szkoły zbawiennem. Projekt ustawy ma na celu nadzór ten uregulować i uczynić go dodatnim. Zadaniem ustawy jest zainteresować szersze koła społeczeństwa szkołą, otoczyć te szkoły ciepłem rodzinnem. Mowca nie pojmuje wniosku, aby ustawę zwrócić napowrót do komisji szkolnej, ani też wniosku przejścia nad tą ustawą do porządku dziennego. Mowca prosi, aby izba przeszła do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy. Przy głosowaniu za wnioskiem p. Antoniewicza oświadczyli się tylko: wnioskodawca i pp. Huryk, Rożankowski, Barabasz, Harasymowicz i Kołaczkowski. Przy rozprawie szczegółowej wywiązywała się przy każdym paragrafie dość ożywiona dyskusja, prowadzona jednak jedynie przez pp. Antoniewicza i Teliszewskiego.

Zaraz na wstępie zażądał p. Antoniewicz, aby nie było zbiorowych rad szkolnych dla kilku terytorjów.

Po wyjaśnieniu ze strony sprawozdawcy i p. Bobrzyńskiego, że takie zbiorowe rady już istnieją, uchwala izba artykuł odnośny zgodnie z wnioskiem komisji.

P. Teliszewski postawił następnie poprawkę do §. 2. artykułu I., zdążającą do tego, aby przed utworzeniem takiej wspólnej rady zasięgnąć opinji interesowanych gmin i możliwie istniejących już rad miejscowych.

Po przemówieniu sprawozdawcy, izba nie uwzględniła poprawki p. Teliszewskiego.

Nie zniechęciło to jednak mowcy, bo zaraz przy następnym paragrafie postawił wspólnie z p. Antoniewiczem poprawkę, zdążającą do usunięcia z rad miejscowych delegatów obszarów dworskich i wydziałów powiatowych.

Przemawiali w dyskusji, która się stąd wywiązała pp.: Badeni, Czartoryski i sprawozdawca. Żadna z poprawek stawianych nie utrzymała się i część ustawy uchwali izba, mianowicie art I. do §. 6, poczem marszałek zamyka posiedzenie o godz. 3. minut 30., naznaczając następne na poniedziałek o godz. 2. popoł. Odczytano w końcu interpelacje i wnioski:

P. Rey i towarzysze interpelują komisarza rządowego, czyli właściciele gorzelń rolniczych mogą liczyć na rychły rozdział kontyngentu spirytusowego.

P. Mizia i tow. interpelują komisarza rządowego, o ile uzasadnione jest żądanie starostwa płacenia kosztów podróży komisarzowi starostwa za kontrolowanie list pospolitego ruszenia.

P. Czajkowski i towarzysze stawiają wniosek, aby sejm wyraził opinję, iż naglącą jest rzeczą uchwalenie ustawy o swojszczyźnie.

P. Czyżewicz i towarzysze stawiają wniosek w sprawie utworzenia zakładu bakterjologicznego we Lwowie. Potrzeba takiego zakładu tak ze względu na dobro nauki, jak i leczenie chorób zakaźnych, daje się dotkliwie uczuwać; to też już krajowa rada zdrowia od lat kilku czyniła starania w kierunku wprowadzenia u nas w życie takiego zakładu. Wnioskodawca proponuje na postawienie odpowiedniego budynku użycie części nabytej przez kraj przy ulicy Piekarskiej parceli, mianowicie w ten sposób, że część tej parceli odstąpi się rządowi pod warunkiem, iż stanie tam najdalej do lat trzech zakład rządowy bakterjologiczny.

P. Krzysztofowicz i towarzysze stawiają wniosek o rozszerzenie działalności rolniczej stacji doświadczalnej w Dublanach w kierunku badania sztucznych nawozów.

P. Skałkowski i tow. stawiają wniosek, żądający uchwalenia rezolucji do wydziału krajowego, aby pszyspieszył wypracowanie projektu regulacji górnego Dniestru.

P. Żardecki i tow. stawiają wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, by przy przeprowadzaniu dalszej sieci kolei lokalnych w kraju wziął pod rozwagę trasę Przeworsk-Dynów-Sanok.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Dzjennik lwowski

Niedziela 27. stycznia.

Popołudniu „festyn motylkowy" na Szumanówce.

O godz. 7. wieczorem w „Skale" wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu o godz. pół do 4.: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera. — Wieczorem o godz. pół do 8.: „Kazimierz Wielki, król chłopków i Bruzda", obraz historyczny ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Majeranowskiego.

Wiadomości osobiste. Znany powieściopisarz, Jan Zacharjasiewicz, na czas dłuższy przybył do Warszawy.

Nekrologja. Arcybiskup Tuluzy, 88-letni kardynał Desprez, zakończył w d. 20. bm. życie. — W Suzie (w Tunisie) zmarła w 84 roku życia bogobojna siostra Józefina Doffer ze zgromadzenia sióstr św. Józefa od Objawienia (Soeurs de Saint Joseph d'Apparition). Była ona wcieleniem cnót wszelkich; z najwyższą gorliwością i lekceważeniem niebezpieczeństw poświęcała się chorym i ubogim. Posiadała krzyż francuskiej Legji honorowej i wstęgę tunetańskiego orderu Nicham Iftikar. — Teodor Lipkowski, nauczyciel muzyki, Warszawianin, zmarł w Paryżu. Pozostała po nim cenna bibljoteka, oraz zbiór portretów polskich muzyków.

Kalendarz. Niedziela (27.): Jana Chryzost. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 43. zachód o godzinie 4. minut 46

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Dr. Gałecki został mianowany koncepistą w ministerstwie skarbu.

Z karnawału. Jest nadzieja, że karnawał tegoroczny w drugiej połowie lutego znacznie się ożywi. Zapowiedzianych jest kilkanaście większych wieczorków z tańcami. Wydział towarzystwa strzeleckiego uchwalił także urządzić kilka zabaw, a pierwszy „piknik z pączkami" odbędzie się dnia 2. lutego. W kasynie miejskiem odbędzie się również kilka zabaw, a sala „Frohsinu" jest na kilkanaście wieczorów zamówiona.

Nadanie stypendjum. Stefan hr. Zamoyski nadał z fundacji swego imienia dwa posagi po 400 koron córkom sierotom po członkach towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, a to Oldze Wolskiej i Eleonorze Kałamarskiej.

Egzamin z rachunkowości państwowej przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie zdali dnia 24. b m. pp. Józef Meinhart rodem z Komarna, Marcin Sternal ze Lwowa, Władysław Wojcieckowski z Nadwórny i Marek Brühl.

Obchody narodowe. „Skała" stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza wieczorek muzykalno deklamacyjny w niedzielę dnia 27. b. m. ku uczczeniu 32 rocznicy powstania styczniowego 1863/4 z następującym programem: 1. Zagajenie. 2. „Bądźmy Polakami", odśpiewa chór stowarzyszenia. 3. Deklamacja. 4 Solo na fortepian. 6. Moniuszko „Dwie zorze", odśpiewa p. F. Frank, członek stowarzyszenia. 6. Solo na skrzypcach, odegra p. profesor Juljan Klausek z akompanjametem fortepianu panny J. B. 7. Deklamacja. 8. Dopler „Z motywów węgierskich", trio na flet, skrzypce i fortepian, odegrają: p. profesor Aleksander Drożepolski, p. profesor Juljan Klausek i panna J. Bar. 9. Pieśni patrjotyczne, odśpiewa chór stowarzyszenia. 10. Zakończenie wypowie p. Józef Szeremeta. Wstęp wolny za okazaniem zaproszenia.

Nowe stowarzyszenie żydowskie. Piszą nam: Po kilku konferencjach, odbytych w czasie zeszłorocznej i obecnej sesji sejmowej posłowie: Emil Byk, dr. Filip Fruchtman, dr. Bernard Goldman, dr. Arnold Rapaport i dr. Maurycy Rosenstock, zawiązali po porozumieniu się z kilkoma innymi wybitnymi posłami sejmowymi komitet pomocy dla biednej ludności żydowskiej w Galicji. Komitet ten ukonstytuował się onegdaj i wybrał p. dr. Rapaporta swym przewodniczącym, p. dr. Byka zastępcą przewodniczącego i p. dr. Goldmana swym skarbnikiem. Impuls do zawiązania takiego komitetu pomocy dały powtarzające się w ostatnich latach skargi, pochodzące z rozmaitych stron kraju na wzmagającą się nędzę przeważnej części ludności żydowskiej, która przybiera groźne rozmiary. Komitet postawił sobie za zadanie dążyć do zaradzenia tej nędzy, a w szczególności: zasięgnąć wiadomości o stosunkach materjalnych ludności żydowskiej w poszczególnych miejscowościach, oraz zbadać warunki i sposoby przysparzania pracy i zarobku dla biedniejszej części tejże ludności; ułatwiać i dostarczać pracy i zarobku dla ludności żydowskiej i wskazać gałęzie prac, pożytecznych dla niej i dla dobra ogółu; ułatwiać i dostarczać nauki zawodowej dla młodzieży izraelickiej w kierunku przemysłu, rękodzieł i rolnictwa; wreszcie udzielać pomocy materjalnej dla podźwignienia ludności żydowskiej w pracy na polach powyżej wskazanych. W wykonaniu zadania powyżej podanego komitet przedewszystkiem rozesłał kwestjonarz do wszystkich osobistości w kraju, będących w możności udzielania wiadomości pożądanych; zanim komitet otrzyma odpowiedzi na kwestjonarz, które będą mu służyły za podstawę do działalności, postanowił już obecnie zaopiekować się tkackim przemysłem tałesów (rytualnych chustek do modlitwy) w Kołomyi, który niegdyś kwitnący, obecnie znajduje się w zupełnym upadku ze szkodą setek ludzi pracujących. Komitet zaangażował już w tym celu uzdolnionego i fachowo wykształconego tkacza, którego osiedli w Kołomyi, aby udzielał tamtejszym tkaczom praktycznych wskazówek i dążył do ulepszenia wyrobów kołomyjskich. Również ustawi komitet w Kołomyi wzorowe warstaty tkackie, które odpowiadają wymogom dzisiejszej techniki. Działalność komitetu będzie przeto uzupełnieniem podejmowanych u nas usiłowań w kierunku podźwignienia siły ekonomicznej kraju.

Elegancki oszust. Z końcem zeszłego roku przybył do Krakowa z zagranicy niemłody już mężczyzna, przyznający się do najlepszych sfer towarzyskich. Mieszkał w pierwszorzędnych hotelach; w jednym z nich przybrał nazwę Ottona Müllera, doktora medycyny z Londynu, w innym Ottona hrabiego Müllera, kapitalisty ze Szwajcarji. Głównym celem pobytu rzekomego hrabiego Müllera było przeprowadzenie przygotowań do zawarcia związku małżeńskiego z młodą posażną panną w okolicy, przyczem szło Müllerowi głównie o uwolnienie się od przedłożenia wymaganych w takim razie niezbędnych legitymacyj. Zabiegami swojemi w tej mierze i zagadkowem nazwiskiem zwrócił uwagę policji; przekonano się niebawem, iż jest to ta sama osobistość, która przed laty uwijała się w Galicji pod nazwiskiem barona Ryszarda Rose.

Aresztowano go w chwili wyjazdu i przeprowadzono nader rozległe dochodzenia: sam aresztowany odmówił nietylko wszelkich wyjaśnień, ale dla wprowadzenia w błąd podawał fałszywe najsprzeczniejsze okoliczności. Ostatecznie stwierdzono ciekawą a mętną historję życia rzekomego hrabiego Müllera i różne jego czyny, stojące w jaskrawej sprzeczności z kodeksem karnym. I tak okazało się, że w roku 1876 wstąpił jako gorzelnik pod nazwiskiem Karola Franciszka Rosse do służby u barona Jerzego Schwachheima w gubernji chersońskiej w Rosji; zyskał zaufanie barona do tego stopnia, iż ten dał mu nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia interesów. Następstwem tak nieograniczonego zaufania było w krótkim czasie — albowiem już w czerwcu 1877 roku — ogołocenie barona z całego ruchomego i nieruchomego majątku. Był to pierwszy efektowny występ p. Rosse'go, nie licząc poprzednich drobniejszych sprzeniewierzeń. Postępek z baronem Schwachheimem zaprowadził Rosse'go do więzienia w Elizawetgradzie, skąd wszakże udało mu się uciec przed ukończeniem śledztwa.

Po wydobyciu się w ten sposób z więzienia zjawił się r. 1879 w Grzymałowie w Skałackiem z parszportem francuskim na nazwisko Ryszard baron Rosen. W początku 1881 r. przybył do Wrocławia jako poddany rosyjski i przedłożywszy sfałszowane dokumenta, wyłudził od tamtejszego rządu krajowego obywatelstwo pruskie na nazwisko Joachima barona Rosé. W lutym 1882 zjawił się znów w Grzymałowie, gdzie prowadził gorzelnię przez czas krótki, a wtedy legitymował się paszportem pruskim jako inżynier Joachim baron Rosé i paszportem rosyjskim, jako kapitan Joachim Rosé. — Z Grzymałowa przeniósł się do Chlebowic wielkich w powiecie bobreckim, gdzie w dobrach hr. Alfreda Potockiego zajmował się fabrykacją drożdży; okazał się jednak nieudolnym i polecono mu poprostu wyjechać. Jakiś czas potem jeszcze bawił w Tarnopolu i we Lwowie, żyjąc szumnie. Specjalnością jego było zbliżanie się do niemłodych, a bogatych panien, pod pozorem małżeństwa i wyzyskiwanie ich w haniebny sposób. — W tymże czasie wciskał się wszędzie w lepsze towarzystwa. Zjawił się także w Tarnobrzegu i ofiarował swoje usługi tamtejszemu zarządowi dóbr do przerobienia gorzelni; oferty jego nie przyjęto. Tam zamieszkał u jednego z urzędników podatkowych mieszkanie opuścił potajemnie, nie zapłaciwszy za takowe, ani za pożywienie przez czas dłuższy; wprawdzie zostawił kuferek, ale ten był napełniony cegłami i kamieniami.

Po epizodach galicyjskich wypływa na wierzch r. 1884 w... Persji. Tu w kwietniu pojął za żonę będącą tamże na misjach siostrę Franciszkę Wilden, ewangelickiego wyznania, pochodzącą z Poznania, a wysłaną tam celem propagandy religijnej. W lipcu tegoż roku przybył ze swą żoną do Krakowa i zamieszkał przy ulicy Batorego l. 24. Pozycja jego była tu niezupełnie jasna; twierdził, że ma zamiar kupować dobra, w toku rozmowy zupełnie zbytecznie zasłaniał się nazwiskami znanych i szanowanych tutejszych rodzin, jako bliskich znajomych. Dnia 5. sierpnia tego roku wymienione zostały w kantorze tutejszego banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu trzy banknoty po 50 funtów szterlingów (1900 zł); banknoty okazały się później fałszywymi, a rysopis wymieniającego je mężczyzny zgadza się z rysopisem Roségo; co szczególniejsza zaś, że Rosé tego samego dnia Kraków opuścił.

W trzy miesiące potem znajduje się Rosé w Louisville w Ameryce; tu postarał się o legalizację

---

tłumaczyć na język polski i umieszczać w rubryce „Nowin." Pauman lubował się szczególnie w używaniu formuły: *Typum non meretur* i powołany został później do komitetu centralnej cenzury we Wiedniu.

Ciekawe wzmianki o prześladowaniach galicyjskiego piśmiennictwa przez cenzorów zawiera korespondencja między Rościszewskim a Hanką w Pradze, ogłoszona w roku zeszłym przez Edwarda Jelinka. Z listów Rościszewskiego dowiadujemy się o podjętym przez bawiących we Lwowie w lecie 1831 roku: Kropińskiego, Zaleskiego, Goszczyńskiego i Olizarowskiego zamiarze wydawania dziennika. Władza jednak odmówiła pozwolenia na publikację tego rodzaju, a korzystając z odkrytego w dwa lata później spisku Zaliwskiego i uwięziwszy dyrektora zakładu Ossolińskich, Słotwińskiego, jeszcze sroższych wobec prasy i literatury użyła represaljów. Księgarz lwowski, Piller, za utrzymywanie na składzie książek zabronionych, skazany został we wrześniu 1834 roku na trzymiesięczne więzienie. W roku 1838 zaciekłość biurokracji doszła do tego stopnia, iż redakcji *Rozmaitości* zabroniono umieszczania prac autorów, którzy brali udział w powstaniu listopadowem. Zakaz ten dotyczył w pierwszym rzędzie Bielowskiego i Lucjana Siemieńskiego, których w ten sposób pozbawiono i tego szczupłego źródła dochodów. Cenzura wdawała się nawet w drobnostki, rażące śmiesznością. Gdy w r. 1836 Rościszewski ogłosił rozprawkę o wyrobie cukru burakowego w Czechach i zachęcał ziemian galicyjskich do naśladowania „naszych pobratymców", nie omieszkał cenzor wykreślić owego wyrażenia.

Napróżno utrapieni literaci starali się podejść swych prześladowców, wysełając rękopisy do cenzury wiedeńskiej. Tak też postąpił w roku 1837 Bielowski, wysławszy rękopis drugiego tomu swej „Ziewonji" do Wiednia, a następnie do Pragi, gdzie wydawnictwo to opuściło prasy drukarskie. Mimo wszakże przychylnych orzeczeń Kopitara w Wiedniu a Szafarzyka w Pradze, policja lwowska zatrzymała cały nakład „Ziewonji" na rogatce miejskiej i spaliła takowy, nie uwzględniwszy protestów Leszka hr. Borkowskiego, jako nakładcy tej publikacji. W ogóle urzędnicy cenzury nie rujnowali się na zakupno opału dla swych mieszkań prywatnych. Co parę dni woźni tej dykasterji odnosili im do domu stosy skonfiskowanych druków, któremi palono w piecach i w kuchniach, a niejedna książka zakazana ulotniła się dzięki interwencji służących...

O wiele ostrzejszą była cenzura teatralna, gdyż sztuki sceniczne podlegały, prócz świeckiej, także cenzurze duchownej, którą wykonywał urzędnik stanów galicyjskich, January Skarzyński, z skrupulatnością, doprowadzającą do rozpaczy biednych autorów, lubo Kamiński, dzięki trzydziestoletniej praktyce teatralnej, znakomite miewał pomysły w prowadzonej z cenzorami podjazdowej walce.

Wypadki marcowe 1848 roku wraz z innemi dawnemi urządzeniami zniosły i cenzurę, której ostatnim przedstawicielem był długoletni w tem biurze kancelista, Jan Bryńkowski, człowiek podobno nie zły, lecz wiedzący tyle o literaturze, co ślepy o kolorach... Wprawdzie ówczesny gubernator Galicji, hr. Stadion, wbrew wyraźnemu brzmieniu patentu cesarskiego z dnia piętnastego marca, znoszącego cenzurę, usiłował przedłużyć istnienie tej władzy we Lwowie i osobiście cenzurował pierwsze dwa numery świeżo powstałego *Dziennika Narodowego* jednakowoż już w dniu dwudziestym szóstym marca, pod naciskiem opinji publicznej zrzec się musiał tego uzurpowanego prawa. Cenzura przestała istnieć w Galicji, zaś jeden z bezimiennych rymorobów tej doby poświęcił jej dwuwiersz tej treści:

Bywaj mi zdrowa, biedna cenzuro,
Coś mię tak długo męczyła!

Wiersz ten stanowi *motto*, wytłoczone na ogłoszonym wówczas przedruku „Ody do młodości"... *Stanisław Schnür-Pepłowski.*

swego małżeństwa z panną Wilden. Następnego roku mieszka w Chicago, gdzie przychodzi na świat syn, któremu nadano imiona: Wilhelm, Aleksander, Emil. W początku 1886 r. przyjechał Rosé z żoną i dzieckiem do Berlina, a ponieważ właśnie wówczas toczyła się sprawa o wydanie go Rosji z powodu oszustwa, popełnionego na szkodę bar. Schwachheima, przeto zostawiwszy żonę i syna w Berlinie, sam uciekł, poprzednio jednak wyłudził od matki żony 15.000 marek i doprowadził rodzinę Wildenów do materjalnego upadku. Opuszczona przez męża, znalazła pani Rosé posadę w domu ks. Reuss; po niejakim wszakże czasie Rosé przybył po żonę, zabrał ją wraz dzieckiem i uwiózł ze sobą pod pozorem podróży do Ameryki. Od tej chwili znika ślad jego żony. Do Ameryki przybywa Rosé już bez niej i zaciera podstępnie ślady swego małżeństwa, przybiera bowiem sam nowe nazwisko Ottona hr. Müllera, syna zaś roku 1892 kazał przechrzcić, nadając mu imię Aleksander i podając zupełnie inną matkę.

Otto hr. Müller zjawia się r. 1893 w Europie i odbywa liczne podróże po Szwajcarji i pierwszorzędnych miejscach kąpielowych; mimo późnego wieku około 60 lat, wraca do dawnego systemu łudzenia panien małżeństwem, tytułem hrabiowskim i ogromnym majątkiem; dopomaga mu do tego pewna elegancja i ogromny spryt. W podróżach tych towarzyszyły mu nieustannie skrzypce Stradivariusa z r. 1698; grał na nich wybornie i to był także jeden ze środków trafiania do serc kobiecych. — Roku 1894 bawił w Trenczynie i tam nawiązał kroki do małżeństwa, które go sprowadziły do Krakowa, gdzie zbladła jego gwiazda i zamiast na ślubny kobierzec, zaprowadziła go w końcu do tamtejszego domu karnego. Śledztwo może przyniesie jeszcze dalsze rezultaty.

Śnieżyce. W Wogezach szaleje gwałtowna burza ze śniegiem, skutkiem czego komunikacja na wszystkich tamtejszych kolejach jest przerwana.

Zawieje śnieżne znów przerwały komunikację w wielu okolicach Szwajcarji. Ruta Simplon-Splugen na górze św. Bernarda, jest nie do przebycia.

Zatonięcie. Parowiec „Escurial", mający odpłynąć do Fiume, zatonął koło Portreath, przyczem zginęło 12 osób.

Socjalista i deputowany francuski Jules Guesde zaniemógł tak ciężko na rozstrój nerwowy, iż musiano go, jak donoszą z Paryża, odstawić do zakładu leczniczego.

Córka prezydenta republiki, urocza, jak zapewniają, panna Faure, zaręczyła się z posłem Dechanel.

Bułgarska sprawiedliwość. We czwartek wieczorem kilku zbirów napadło w Sofji na ulicy brata zmarłego rejenta i ministra wojny, a szwagra stambułowskiego, Mutkurowa, którego nowy rząd wydalił ze służby. Napadnięty bronił się z początku laską, potem za pomocą rewolweru, [illegible] na dobrze umierający.

„Figaro" upoważniony został do zaprzeczenia pogłoskom o rozwodzie Casimir-Periera z żoną. Były prezydent rzeczypospolitej francuskiej odjeżdża w tych dniach z żoną i córką na południe.

Adres dla ks. Sapiehy. Instytucje i korporacje które chciałyby przez delegatów wziąć udział w akcie wręczenia adresu ks. Sapieże, a dotychczas nie otrzymały zaproszenia, powinny się po nie zgłosić w jak najkrótszym czasie.

Podczas aktu wręczenia adresu — co, jak wiadomo już, nastąpi w środę o godz. 1 w południe — pełnić będzie straż honorową pluton Ochotniczej straży ogniowej.

Obchody narodowe. W kaplicy pamiątkowej z roku 1863 przy drodze Wuleckiej, odbędzie się jako w trzydziestą i drugą rocznicę powstania narodu polskiego, w niedzielę, dnia 27. stycznia o godz. 5 popołudniu uroczystość, urządzona przez młodzież polską.

U cesarza na audjencji byli we czwartek fabrykanci lwowscy pp. Franciszek Wezelak i Jan Daschek, celem podziękowania za otrzymane zaszczytne odznaczenia. Cesarz przyjął lwowskich przemysłowców bardzo łaskawie i powiedział do pana Wezelaka, że wystawa nasza była bardzo ładna i że cieszy go, iż się tak dobrze udała.

Dyrektorem krakowskiej szkoły sztuk pięknych zostanie mianowany — jak opowiadają w Krakowie — artysta-malarz p. Julian Fałat. Nominacja ma być już niebawem ogłoszona.

Wózek z koniem łącznej wartości 90 zł. skradziono wczoraj z podwórza domu pod l. 4, przy ul. Słonecznej na szkodę Herscha Singera z Kulikowa.

Czego już nie kradną? Z podwórza domu pod l. 2, przy ul. Kaźmierzowskiej skradziono onegdajszej nocy na szkodę Herscha Brennera beczkę z kwasem karbolowym, wartości 24 zł.

Nieostrożna jazda. Mojżesz Mieses, woźnica, najechał wczoraj na targowicy końskiej Jakima Kowalczuka z Maliczkowic i uderzywszy go dyszlem, przewrócił go na ziemię i zranił w głowę.

Kradzieże z włamaniem zaczynają się znowu zbyt często powtarzać we Lwowie. Do piwnicy zamkniętej w domu pod l. 22 przy ulicy Skarbkowskiej dostali się onegdajszej nocy przez wyważenie skobla niewiadomi sprawcy i skradli stamtąd beczkę masła, ważącą 100 kilogr., masła w kawałkach 50 kilogr. i 10 kop jaj — wszystko łącznej wartości 135 zł., nadto gotówką 10 zł. w drobnej monecie. Szkodę poniosła Pepi Buchstabowa, właścicielka grajzlerni w tej kamienicy.

Tejże nocy skradziono z zamkniętego sklepu Szulima Eaissa w domu pod l. 12 przy ulicy Krakowskiej, 28 par spodni sukiennych, 3 futra, podbite kangurami, jasną zarzutkę męską i wiele mniejszych rzeczy. Szkoda wynosi około 400 zł. Złodzieje dostali się do sklepu przez wywalenie muru ze sieni od ul. Ormiańskiej.

Z zamkniętej grajzlerni Estery Eingross, w domu pod l. 56 przy ulicy Szeptyckiego, skradziono równocześnie 5 główek cukru wart. 14 zł. 50 ct., [illegible] cukru wart. 4 zł. 50 ct., beczkę bryndzy wart. 5 zł. 50 ct., 4—5 kilogr. masła wartości 4 zł. 40 ct., dwie chustki, pięć złotych pierścionków wartości 18 zł. i 3 zł. gotówką.

Jak na jedną noc — to wcale dużo.

Pożar. Wczoraj o godzinie 11½ w nocy wybuchł w gminie Kozielniki (pow. lwowski) pożar wcale groźny i objął w przeciągu [illegible] jedną chałupę. Pożar z razu mały, przybrał następnie groźne rozmiary tak, że zawezwane lwowskie pogotowie, udało się na miejsce, dzięki czemu udało się ogień zlokalizować. — Bawiący chwilowo w Kozielnikach [illegible] p. H. W. odniósł przy dzielnej walce z żywiołem lekkie obrażenia. (*M. P.*)

Walne zgromadzenie członków Czytelni akademickiej z dn. 18. bm. zamianowało przez aklamację członkami honorowymi towarzystwa pp.: Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), dra Adama Asnyka, prof. B. Fridę (J. Vrchlicky), prof. dra Henryka Kadyiego, prof. dra Aleksandra Raciborskiego i prof. dra Stanisława Szachowskiego.

Korespondencja redakcji. *Pan J. R.* — Pawłów poczta Chołojów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na centową herbaciarnię przy ulicy Gródeckiej l. 40 złożyli do rąk komitetu: Pp. Toepfar 8 zł., Krzyżanowski 5 zł., Wereszczyńska 5 zł., Czerwińska 2 zł., P. Gostyńska 2 zł., Laurecka 1 zł., Schönfeld 2 zł., B. Tawicki 1 zł., dr. W. R. 1 zł., F. Z. 5 zł., Ludwik Kohn 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz pierwszy „Kazimierz Wielki, król chłopków i Brunda", obraz historyczny ze śpiewami i tańcami w 3 aktach Majeranowskiego; jutro w poniedziałek po raz piąty „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E. Moreau; we wtorek „Lunatyczka", opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Bellini'ego. Drugi gościnny występ panny Julji Biondelli, oraz występ pp.: Aleksandra Mezsngi i Juljana Jeromina.

Z teatru. Po raz czwarty wystawiono wczoraj *Madame Sans-Gêne* w teatrze, szczelnie zapełnionym przez publiczność, która frenetycznemi oklaskami dawała wyraz swemu zadowoleniu. Lwia część owacji dostała się oczywiście pani Stachowiczowej. [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Powiatowa kasa oszczędności w Dolinie. Bilans za rok 1894. Stan czynny: (centy opuszamy) Pożyczki hipoteczne 97 6 1 zł., skrypta dłużne 83.890 zł, gminne 17.360 zł, na zastawy 195 zł., reszta pozycyj czynnych 2.189 zł, gotówka 3.383 zł. Razem 243.279 zł.

Stan bierny: Wkładki 236 259 zł, procenta przenośne 2.037 zł. Czysty zysk 3.982 zł. Razem 242.279 zł. Obrót kasy 886.764 zł. Fundusz rezerwowy 9.485 zł.

Ostatnie wiadomości.

Sejmiki relacyjne. **Ks.** poseł Pastor prosi nas o zanotowanie, że zmienił terminy swych sejmików relacyjnych o tyle, iż będzie zdawał sprawę z swych czynności poselskich w Pruchniku, d. 31. stycznia, a w Jarosławiu d. 1. lutego.

Sejm tryesteński przyjął jednogłośnie wniosek o wysłanie do rządu i do rady państwa petycji, ażeby prowadzenie metryk odebrano duchowieństwu, a oddano je władzom administracyjnym, t. j. urzędom gminnym. Reprezentant rządu wprawdzie formalnie nie sprzeciwiał się temu wnioskowi, wykazywał jednak, że ustawy dają państwu dostateczną kontrolę nad prowadzeniem metryk i że kapłani mają większe wykształcenie, aniżeli przełożeni małych gmin.

W sejmie kraińskim w toku debaty szkolnej, słoweński poseł Hribar skarżył się na to, że władze polityczne uciskają nauczycieli. Prezes rządu krajowego wykazywał bezpodstawność tego zarzutu i oświadczył, że samodzielność i niezależność nauczycieli nie powinna wyradzać się w niesforność, i że zawsze i wszędzie muszą nauczyciele zależeć od swej przełożonej władzy szkolnej. Na zarzut Hribara, że nadobowiązkowa nauka języka niemieckiego w szkołach ludowych jest niepotrzebna i szkodzi tylko nauce innych przedmiotów, oświadczył prezes rządu krajowego, że nauka niemieckiego języka jest zupełnie dobrowolną i nikomu nie będzie narzucaną. Wniosek o wstawienie do budżetu kwoty 1000 zł. na koszta nadobowiązkowej nauki języka niemieckiego odrzucono nieznaczną większością. Za tym wnioskiem przemawiali prezes rządu krajowego i posłowie Suklje i Schwegel.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. stycznia. W towarzystwie lekarskiem występował wczoraj profesor Drasche również bardzo ostro przeciw surowicy antidyfterycznej, którą jeszcze bardziej potępił, aniżeli niedawno temu Kasowitz. Profesorowie Gruber, Kolisko i Widerhofer zbijali podniesione zarzuty. Prof. Widerhofer oświadczył, iż uważa surowicę za znakomity środek, którego użył z pomyślnym skutkiem w przeszło 200 wypadkach. Takie wyniki szczepienia surowicą okazały się znakomite. Kasowitz orzekł, iż zamiarem jego było zachwiać zaufanie ludności do surowicy i to udało mu się do pewnego stopnia.

Wśród wielkiego wzburzenia została dyskusja zamkniętą.

Wiedeń 26. stycznia. Uwolnienie (w drodze łaski) skazanego Sybiraka Witkowskiego nastąpi w tych dniach, a ponieważ hr. Łoś dowiódł za pomocą depeszy marszałka powiatowego Semkowskiego z Mielca, że Witkowski otrzymał u tegoż posadę i że prócz tego nic jest bez utrzymania dzięki składkom, zarządzonym przez prasę przeto Witkowski nie będzie wydany Rosji.

Praga 26. stycznia. W komisji sejmowej toczyły się wczoraj wielce ożywione rozprawy nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem włączenia nowego okręgu sądowego w Weckelsdorf do odpowiedniego okręgu wyborczego gmin wiejskich. Młodoczesi skorzystali z tej sposobności, ażeby poruszyć na nowo całą aferę Weckelsdorfską. Pomimo to przedłożenie zostało przez większość komisji przyjęte.

Paryż 26. stycznia. Ribot czyni rozpaczliwe wysilenia celem utworzenia nowego gabinetu. Dotychczas zostali przezeń pozyskani: Meline, Poincarre i Bourgeois. Obie radykalne grupy izby postanowiły na wspólnem posiedzeniu popierać każdy radykalny gabinet.

Londyn 26. stycznia. Chińscy pełnomocnicy do rokowań pokojowych odjechali już z Shangai do Japonji.

Japończycy zajęli w dniu 20. bm. Lischang, przyczem Chińczycy ponieśli znaczne straty.

Berlin 26. stycznia. Komisja antiprzewrotowa odroczyła się do poniedziałku, ponieważ centrum chce inaczej sformułować swoje poprawki, których rząd nie chce akceptować.

Bismarck odłożył swoją podróż na urodziny cesarskie z powodu niepogody.

Petersburg 26. stycznia. Stolica roi się od deputacyj, przybyłych z powinszowaniami dla pary carskiej. Dotąd przybyło ich około 500. Deputacje będą przybywały jeszcze przez cały dzień dzisiejszy, jutro zaś odbędzie się uroczyste ich przyjęcie u dworu, poprzedzone nabożeństwem w petro-pawłowskim soborze. W deputacjach biorą udział przedstawiciele wszystkich wyznań i narodowości.

Wiedeń 26. stycznia. Główna wygrana węgierskich obligacyj premjowych padła na serję 2014 nr 39, druga na s 2273 nr. 69: po 1000 zł. wygrały s 2720 nr. 50, s 2863 nr. 30 i s. 2704 nr. 36.

Wiedeń 26. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 414·—; węg. kredyty 503·10; anglosy 185·25; laenderbanki —·—, sztacbany 397·50; lombardy 105·—; elbethale 274·—; tytoniowe 232·50; alpiny 92·50; renta majowa 100·75 węg. złota 124·65; austr.; koronowa 99·25: węg. koronowa 101·30, los turecki 75·—; uniony 314·75.

Berlin 26. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität. (Kredyty 251·75 (415·17); lombardy 43·10 (104·63); węg. renta złota 102·60 (124·93); ruble 219·25 (133·41).

Frankfurt 25. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338·63 (413·98); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—) koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 26. stycznia. Król Aleksander serbski przejechał tędy — nie zatrzymując się wcale — do Biarritz.

W sejmie niższo-austrjackim odpowiedział namiestnik, na dotyczącą interpelację p. Schoeffla zapewnieniem stanowczem, iż ani jeden wypadek cholery w Galicji nie był przez rząd w tajemnicy ukryty.

Wiedeń 26. stycznia. Dziennik rozporządzeń ministerstwa handlu ogłasza: Adwokat w Krakowie dr. Stefan Grudziński otrzymał pozwolenie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla budowy kolei lokalnej z Jaworzna przez Konty i Chrzanów do Piły.

Praga 26. stycznia. Komisja sejmowa wszystkimi głosami przeciw głosom młodoczeskim przyjęła przedłożenie rządowe, wcielające okręg sądu powiatowego w Wekelsdorfie do krajowej ordynacji wyborczej. W toku debaty atakowali młodoczescy mowcy Pacak i Dworzak namiętnie Niemców i szlachtę czeską, zarzucając im, że popierają reakcję. Staroczesi wyszli z sali, oświadczywszy, że w tej sprawie nie chcą brać udziału w obradach. Niemieccy mowcy Funke i Lange zbijali zarzuty, podnoszone przez mowców przeciw koalicji, i wykazywali potrzebę jej pogłębienia, a to samo uczynił referent hr. Zedtwitz.

Praga 26. stycznia. Pod formą interwiewu z pewnym członkiem wysokiej arystokracji rodowej zapewnia *Politik*, iż reprezentanci większej posiadłości czeskiej w sejmie pod żadnym warunkiem nie zawrą kompromisu z niemieckimi liberałami.

Budapeszt 26. stycznia. Prezes ministrów Banffy odjechał do Wiednia.

Paryż 26. stycznia, Według *Figara*, dwór wiedeński nie życzy widzieć sobie Nelidowa na posadzie ambasadora rosyjskiego we Wiedniu.

Petersburg 26. stycznia. Ukaz carski postanawia, iż odtąd skarb państwa ma wypłacać 50.000 rubli rocznie na jednorazowe, lub wieczyste zapomogi dla potrzebujących pomocy literatów, uczonych i dziennikarzy.

Karolina Freundlich
Maks Grabscheid
inżynier-adjunkt ck. kolei państwowej
zaręczeni.

W sądzie. Sędzia. Oskarżony, czy jesteś tym samym, który w roku zeszłym popełnił kradzież w kantorze bankierskim na pięć tysięcy rubli?
Oskarżony. Niestety, nie, panie sędzio!

— O, to muzyk prawdziwie dobroczynny: nigdy u niego nie wie prawica, co robi lewica.

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1895/96 z dniem 1. kwietnia 1895 r.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników wyzwolonych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1. wykaże się: że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;

2. w terminie przez Dyrekcję oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest w ogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 155 zł. w. a. rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe obuwie.

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do 15. marca 1895 do Dyrekcji kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 1182 1—3

Jana Baczyńskiego

we Lwowie, przy ulicy Akademickiej liczba 3.

Znane z dobroci i zdrowej kuchni

POKOJE DO ŚNIADAŃ

przez cały dzień zimne i gorące potrawy.

BUFET najwspanialej urządzony w same przewyborne przysmaki.

Piwo pilzneńskie. Porter angielski. 1140 1—3

Wina różnorodne. Wódki i likiery.

Drobne ogłoszenia.

Pomieszkania rozmaite [...] cena od wyrazu

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej, Długosza 10.

Osoba umiejąca krawieczyznę i szycie bielizny poszukuje roboty w domach prywatnych. Zamieszkała na ulicy św. Stanisława l. 10, u p. Budnickiej.

Pianino mało ograne — kupię zaraz we Lwowie, Stanisławowie lub Kołomyji. Zgłoszenia pod „W. T. M. 100" poste restante Delatyn. 44

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i dłuższą praktykę, poleca usługi swe od wiosny 1895. Adres: J. B. w Kruszelnicy ad Stryj poste restante. 37

Stroiciel fortepianów fachowo uzdolniony przyjmuje wszelkie reperacje i strojenia fortepianów. Łaskawe zamówienia uprasza się nadsełać do księgarni i składu nut Wnych pp. Jakubowskiego i Zadurowicza. 42

Embryologia czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawierająca ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Poleca księgarnia Altenberga, we Lwowie. Cena 50 ct. Opaska 5 ct. Recepis 15 ct. 32

Korespondencja prywatna.

Cezar. 27go będę na Spmkg. Całuję Cię twój Mpn.

Wiktor Berger
Lwów, Akademicka 8

Aparaty, płyty, chemikalja etc. do

FOTOGRAFJI.



Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki gratis.

Wiktor Berger
Lwów, Akademicka 8

ROWERY



Angielsk. & Styer-Swife z niezrównaną gwarancją. Cenniki gratis.

Profesora Dr. Soxhlet'a

Nowy aparat do sterylizowania mleka dla dzieci



ze samodziałającem zamknięciem przez ciśnienie powietrza ces. król. uprzywil.

jedynie uznany system dla sztucznego odżywiania niemowląt.

Prawdziwy tylko z podpisem wynalazcy!

Jedyni fabrykanci dla Austro-Węgier

Julius Marx, Heine & Co.

Wien, I. Werderthorgasse 15. 507 1—12

Ziółka karpackie.

Znakomite te ziółka są bardzo skuteczne w zadawnionym kaszlu, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach piersiowych, bólu gardła i t. p.

Cena pudełka 20 ct.

Prawdziwe w Aptece

E. STENZLA w KOŁOMYI.

Cenne są ziółka karpackie pańskiego wyrobu. Po użyciu dwóch pudełek, mogę powiedzieć, że jestem zdrów zupełnie; dlatego też moim znajomym takowe polecam.

Z poważaniem *Hartmann.*

Do nabycia we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Stanisławowie w aptece dr. Beila. 1051 1—6

Jeden względnie dwa folwarki,

w odległości 6 klm. od Jarosławia, a 8 klm. od nowo zakładającej się cukrowni w Przeworsku, w ziemi pszennej, specjalnie nadającej się do uprawy buraków cukrowych, są od 1. czerwca 1895 do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Pełkinie, p. Jarosław.**

Żadna zabawka!

Żaden żart! Żadne oszustwo, lecz najczystsza, najświętsza

prawda.

Ponad wszelkie pochwały wznosi się nasza sławna na cały świat, prawdziwa

Chicago Kollekcja

która z powodu zwinięcia naszego składu galanteryjnego tylko za

zł. 3.50 ct. wyprzedajemy:



1 [...] Tuka-remontoar zegarek kieszonkowy, a kładzie idący z 3 letnią gwarancją,
1 dobry łańcuszek pancerzowy z imitacji złota,
2 spinki do mankietów, ze złota double z patent. mechanizmem, prawnie zastrzeżonym,
3 eleganckie spinki do koszuli,
1 bardzo ładna double szpilka do krawatki,
1 cygarniczka hygieniczna,
1 dobry scyzoryk z Solingen,
1 toaletka kieszonkowa z futerałem.

Wszystkie **16 sztuk** razem **tylko zł. 3.50 ct.**

Należy się pospieszyć i zamawiać jak można najprędzej, gdy na niedługo starczy zapasu, a sposobność taka rzadko tylko przychodzi. Rozsyłka za pobraniem lub przysłaniem należytości naprzód do

Komisowego składu towarów

ameryk. fabryki zegarków **Tuka**

w Wiedniu, II. Taborstrasse 44.

Za nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 104 1—2



Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca handel 1002 1—?

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niezrównanej **KAWĘ** zwaną „Siriusz" franco 5 kilo	„	9·50

Herbata z Brodów!!!

— Mężu, jakie imię damy naszemu synowi?
— Niech mu będzie Marek.
— Dlaczego ma być Marek?
— Marki bardzo dobrze stoją, a ja właśnie dla niego mam takie życzenie.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule mocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·25, 1·65, 1·30.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·30.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·50.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·80.

KAFTANIKI letnie od pola bawełn i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia [...] Jaegera sprzedaje po cenach fabrycznych.

KRAWATY w najwiękaszym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonują się najsumienniej. 10 5 1—?

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

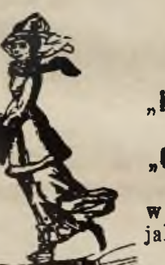
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

6 sztuk

przepysznych, o pięknych barwach sortowanych damskich chustek na głowę **za tylko zł. 1·56.**

Chustki te na głowę mogące być użyte także na szyję dla dam i dziewcząt, oraz jako chustki na szyję i szaliki dla panów, są w różnych wykończeniach jak: Pluszowe, Chenille, wełniane, satynowe i t. d. i są zawsze po 6 sztuk sortowane.

Zwracam uwagę na to, że wszystkie 6 chustek razem, tylko zł. 1·56 kosztują i są niezwykle tanie. Wysełka tylko za pobraniem. Adres: Biuro **Apfel,** w Wiedniu, I. Fleischmarkt Nr. 6/Dp.



ŁYŻWY

„Halifaks", „Merkur", „Jackson Heynes", „Columbus", „Rex", „Drezdenki"

w doborowych gatunkach, jako specjalność od lat 25ciu

po cenach konkurencyjnych

poleca

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, plac Marjacki liczba 9.

Cenniki ilustrowane na życzenie.

Choroby piersiowe,

kaszel, jakoteż wszelkie kataralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wązkość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko i najlepiej za pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct. wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/, Wimmergasse 33.**

Główny skład dla Galicji w aptece *Piotra Mikolascha,* we Lwowie.

Uprasza się o poprzednie nadsełanie pieniędzy przekazem. 603 1—7

Pierwszy austr. szląski Handel nasion

ALFRED BASSL

w Opawie (Troppau).

Założony w roku 1857.

poleca 1060 1—31

Nasiona traw łąkowych i pastewnych; **Nasiona buraków pastewnych; Oryginalną lucernę francuską,** wszelkie **nasiona Konietczów „ekonomiczne i leśne** pod gwarancją prawdziwości, czystości i zdolności kiełkowania

Na żądanie cennik bezpłatnie i opłacony.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restanratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14,
Jozef Ehrlich, kawiarnia Teatralna,
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 22.
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10, róg Szajnochy.
Ludwik Gardoliński, ul. Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ulica Batorego l. 16,
Anton Herold, ul. Sykstuska l. 14.
Władysław Kozłowski, ulica Grodecka l. 79,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7, 1031 1—?
Narodna Torhowla, ulica Ormiańska,
Karol Niedzwiecki, ulica Słowackiego l. 8,
Karol Przybylski, ul. Teatralna 13.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa,
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej,
Naftula Toepfer, ulica Trybunalska l. 12,
J. B. Tanzer, ul. Chorąższczyzna l. 23.
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5,
Henryk Voise (Piwiarnia okocimska), róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo **Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. **JAN GÖTZ,** browar w Okocimie.

Nowości	Nowości
Koszule frakowe	**Kapelusze składane**
Krawaty męskie	**Lakierki męskie i damskie**
Rękawiczki męskie i damskie	**Pończochy i skarpetki**

sprzedają najtaniej 1035 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Jan Wodecki,

notarjusz w **Przeworsku,** poszukuje **koncypienta.** — Kompetenci mają przedłożyć świadectwa i wykazać ciągłość zatrudnienia od chwili ukończenia studjów. — Potrzebny jest także **kancelista** do spisywania akt spadkowych. Posada stosowna dla pensjonowanych kancelistów sądowych.

OGRODNIK

w wieku 30 lat, żonaty, znający się wszechstronnie na wszystkich gałęziach ogrodnictwa, mający wielkie zamiłowanie do fachu, pracowity, pilny i trzeźwy poszukuje posady w większym ogrodzie w Galicji zaraz, od 1. marca albo kwietnia. Łaskawe zgłoszenia pod lit. M. D. Lwów ogród c. k. kolei państwowej u p. Wałukiewicza, główny dworzec.

Nowo otworzony!

WIEDEŃ I. Teinfaltstrasse 6 **Residenz-Hôtel** WIEDEŃ I. Teinfaltstrasse 6

Hotel I. rzędu.

Najdogodniejsze, spokojne, centralne położenie, naprzeciwko teatru nadwornego, uniwersytetu i ratusza; wszelki komfort nowoczesny; winda osobowa, elektryczne oświetlenie, ogrzewanie parą. Doskonała restauracja; lokale klubowe i czytelnie. Pokoje po umiarkowanych cenach.

Józ. Zillinger,

606 1—5 właściciel hotelu.

Tylko za zł. 3.50 ct.

Zegarek kieszonkowy remontoar

z gwarancją, doskonale i dokładnie idący, w delikatnej pięknie polerowanej lub guillochowanej kopercie niklowej z 12 godzinnym werkiem, doskonale zastępujący wszystkie drogie zegarki.

Każdy, kto zegarek taki zamówi, otrzyma wraz z zegarkiem także następujące przedmioty zadarmo: 1 przepyszny łańcuszek do zegarka, 1 cudnie piękny garnitur do mankietów, 1 śliczną szpilkę do krawata, 4 sztuk spinek do koszuli i kołnierza i 6 dobrych kołnierzyków męzkich.

Niech nikt nie wątpi, oświadczam bowiem, że to nie zabawka, nie oszustwo, lecz najczyściejsza prawda, i zwracam każdemu pieniądze, kogo zegarek ten nie zadowoli.

Niech się tedy każdy pospieszy z zamówieniem tego doskonałego zegarka, jak długo zapas starczy. — Rozsyłka ma miejsce za pobraniem lub przysłaniem pieniędzy do 607 1—

Apfels Taschen Uhren Versendung,

Wien, Stadt, Fleischmarkt Nr. 6/Dp.

LWOWSKI 1142 1—6

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

przy ulicy Czarnieckiego liczba 1.

przyjmuje w zastaw: **złoto, srebro, brylanty, rauty, perły,** w ogóle kosztowności, a oprócz tego **bronzy stare, platery** (chińskie srebro), **pasy lite, karabele, broń** nowszych systemów itp.

Na zastawy przeniesione z innych banków udziela Zakład przeważnie **wyższą pożyczkę,** a do przeniesienia tego pomaga własnymi funduszami

Do dwóch miesięcy prawnej zwłoki po terminie zapadłości, dodaje Zakład prawie zawsze jeden miesiąc, co razem czyni najmniej **pięć miesięcy czasu** do prolongaty.

Przy obliczaniu procentu czas od 1—15 dni liczy się za pół miesiąca, a nie za cały miesiąc.

W celu prolongaty zamiejscowej, przesyła się w piątym miesiącu kwit, należytość procentową i pocztową, a odwrotnie będzie odesłany kwit nowy, z ewentualną resztą pieniędzy.

Wykupy wydają się tylko bezpośrednio w biurze Zakładu okazicielowi kwitu. — Biuro otwarte od godziny 9. do 4. bez przerwy.



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussing,

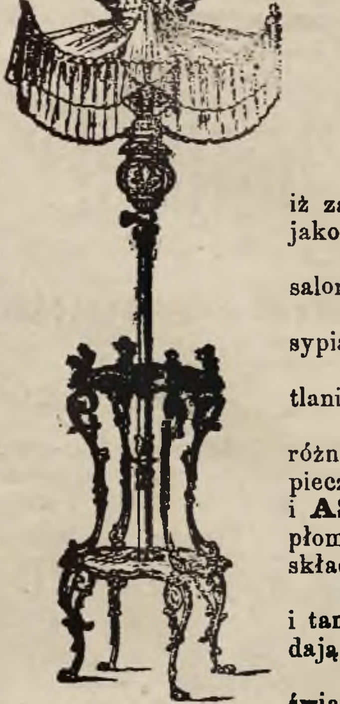
fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20.

Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, drogueрji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach 610 1—51



Pierwsza c. k. uprz. FABRYKA LAMP

R. DITMARA.

Z nadchodzącym sezonem ma zaszczyt zwrócić uwagę szan. publiczności, iż zaopatrzyła swój skład w lampy wszelkiego rodzaju najnowszych systemów, jako to:

STOŁOWE od najtańszych kancelaryjnych aż do najpyszniejszych salonowych z jedwabnemi umbrami.

WISZĄCE do warsztatów, fabryk, gorzelń, czytelni, restauracyj, jadalni, sypialni, salonów i t. p.

ŚCIENNE w najrozmaitszych gatunkach latarnie gospodarcze do oświetlania miast, budynków wojskowych, oraz przedsiębiorstw budowlanych.

Szczególną uwagę zwracam na najlepszy system palników płaskich **„BAKU"** różnej wielkości odznaczających się spotęgowaną intenzywnością światła i bezpieczeństwem od eksplozji; również dotąd niezrównane lampy **„FAWORIT** i **ASTRAL"** z kulistem światłem odznaczające się białością i intenzywnością płomienia przy bardzo małej konsumcyj nafty, które w moim fabrycznym składzie nabyć można po najumiarkowańszych cenach.

Przed naśladownictwem i zakupnem różnych lamp lichego wyrobu i tandety zagranicznej do których wielu handlarzy wkręcają moje palniki sprzedają za moje dobre i trwałe wyroby, ostrzegam szan. publiczność.

Nadto oznajmiam iż wyroby moje znane z dobroci i trwałości cieszące się światową sławą sprzedaję po nader przystępnych cenach fabrycznych.

1040 1—?

R. Ditmar.



Auerowskie gazowe światło żarowe

jest najtańszem i najlepszem oświetleniem teraźniejszości. W porównaniu z palnikami Arganda lub motylowemi oszczędza się w przybliżeniu połowę gazu.

Gazowe światło żarowe	jest znacznie jaśniejsze od zwykłego płomienia gazowego lub elektrycznego **światła żarowego;** potrzeba tedy mniej płomieni jak dotąd.
Gazowe światło żarowe	niesprowadza niemal żadnego gorąca i jest światłem spokojnem, przyjemnem, dobrem dla oka
Gazowe światło żarowe	posiada blask cztery razy większy od płomienia palnika Arganda.
Gazowe światło żarowe	rozdziela światło równomierniej w innych płomieni gazowych.
Gazowe światło żarowe	nie kopci i nie wydziela sadzy, sufity nie czernieją, dekoracje nie niszczą się, powietrze bywa czyste i nie psuje się.
Gazowe światło żarowe	daje się natychmiast przystosować do pająków gazowych, kandelabrów itd.

Zniżona cena jednej lampy (Palnik, korpus żarowy i cylinder), z wyłączeniem montowania 5 zł. 30 ct.

Austrjackie Towarz. akcyjne dla żarowego oświetlenia gazowego we Wiedniu. 601 1—4

Do nabycia w Zakładzie gazowym we Lwowie.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.